N^er 43

Warszawa dnia 16 *Stycznia* 1831.

PATRYOTA.

(*Dokończe: uwag nad artykułem Gazety Franc: mówiącym o naszéy powstaniu*).

Nie potrzeba dowodzić, że Gazeta Francyi, w iest grubym błędzie, twierdząc iż tylko stolica bunt podniosła, a cały kray nie ma w nim udziału. Albo nie wiedziała o tém, albo wiedzieć nie chciała, że ten, iak go nazywa bunt ogarnął wszystkie woiewództwa, że bezprzykładna iednomyślność w téy mierze mieszkańców całego Królestwa Polskiego, zamienia go nawet w oczach nayloialnieyszego rozumu politycznego w powstanie narodowe, i że ieśli Polacy w czém się różnią, to tylko względem sposobu dalszego działania. Ale wszyscy bez wyiątku powstali, i dla dobra Oyczyzny gotowi są nie tylko do naywiększych materyalnych poświęceń, ale także do wyrzeczenia się przekonania o istocie społeczności, ażeby tylko nayprzód mieć oyczyznę, zewnętrznie niepodległą, tak, iż wszelkie stronnictwa polityczne umilkły przed iedyną myślą przywrócenia Polski.

Wspomina Gazeta Francyi o woyskach rossyyskich, austryackich i pruskich. Bez wątpienia trudnieyszą byłaby nasza sprawa, gdybyśmy z trzema mocarstwami mieli do czynienia, chociaż nawet w takim razie nie powinnibyśmy o pomyślnym wypadku powstania naszego rozpaczać, ieśli w to uwierzymy, że pokonywać można woyska: ale naród kilkunastomilionowy, ieśli tylko chce, wychodzi zawsze zwycięzko z boiu. Wiemy iakie iest dzisiay położenie mocarstw, ze strony których moglibyśmy się spodziewać woyny, a iakie są zasoby tych mocarstw, których pomoc nie powinna nas zawiesić, ieśli tylko wytrwamy w sprawie zarówno dla nas, iak dla Europy stanowczéy. Potęga Rossyi, Austryi i Pruss nie iest dziś tak groźna, iak była przed laty, kiedy ludy przeciw ludom przez monarchów rozdrażnione, szły do boiu; duch dzisieyszego wieku przedarł się wszędzie i potrzeba woyny sprawiedliwéy, ażeby wznieść w żołnierzach, zapał, gardzący śmiercią. Zapału tego dzisieysze rządy Rossyi, Austryi i Pruss w woyskach i narodach swoich obudzić nie mogą. Nasza sprawa iest sprawą wszystkich ościennych nam ludów. Kogoż przeciw nam postawią te rządy? Oto. albo ziomków naszych z guberniy polskich, z Galicyi i W.X. Poznańskiego, którzy gotowi są powiększyć nasze siły;

albo Słowian i Niemców, którzy rewolucyę naszą uważaią za sprawę świętą i własnemu ich szczęściu politycznemu pomocną. Dotychczasowe wypadki przekonywaią nas, iak małemi siłami rozrządzać może wycieńczony olbrzym północny. Woyska iego są w pokoiu zdezorganizowane i bez ducha; Mikołay musi ie trzymać w ciągłéy baczności przeciw Turcyi, Persyi, Cholerze, a co dla niego gorsza, przeciw własnym poddanym. Austrya złożona z różnorodnych narodów, musi wielkiém woyskiem utrzymywać spokoyność we Włoszech, Galicyi i innych swych kraiach słowiańskich, a ogromne podatki na woyska stoiące tak wycieńczyły siły iéy poddanych, iż niczego bardziéy iak woyny, nie powinna się obawiać. Prussy muszą pilnować W. X. Poznańskiego, prowincyi nadreńskich i zatrudnione są zaspokoianiem życia politycznego, które tam odzywa się iawniéy, iuż w Rossyi i Austryi, a które sympatyzować musi z naszą rewolucyią. Atoli iest rzeczą niezawodną, że tak Austrya iak Prussy znaią swóy interes w poskromieniu potęgi Rossyi i szanować muszą żądania Francyi, ażeby się do rozprawy naszéy z Rossyią nie mieszały. Tak więc mamy przeciw sobie tylko iedno mocarstwo, to iest Cesarza Mikołaia i płatnych iego sług, którzy mu zechcą być posłuszni. Za sobą mamy ufność w siłach własnych, sprawiedliwość rewolucyi, opinię świata cywilizowanego, przychylność gabinetów angielskiego, francuzkiego, belgickiego i szwedzkiego. Ale ażeby być pewnym téy pomocy, potrzeba z naszéy strony nadzwyczaynych narodowych natężeń, i niezmiennego trzymania się zasad, na których się rozwiia wolność Anglików i Francuzów, na których oparte są nadzieie reszty Europy; potrzeba nam zespolić się z życiem cywilizowanéy Europy i być na pogotowiu do dzielenia iéy losów i przeznaczenia. Przeznaczenie to iest wielkie. Będzie to walka Królów z narodami, przywileiów z prawem, walka, do któréy każdy zakątek Europy będzie należał, a w któréy my, dawni synowie wolności świetną powinniśmy odegrać rolę.

Przyznaiemy wraz z Gazetą Francyi, że dzisieysi Polacy, iakiego bądź stanu nie wzdychaią do dawnéy Rzeczypospolitéy szlacheckiéy; nawet możnieyszéy szlachty nie chcemy o to obwiniać. Ale nie możemy ztąd wprowadzać wniosku, jakoby Polacy żadnych już nie mieli życzeń. Jak Francuzi w rewolucyach swoich nie życzyli powrotu dawnego dobrego czasu, ale dobiiali się o nowy rzeczy porządek, tak i my dalecy iesteśmy od wzdychania za wiekiem ośmnastym. Spólne z innemi narodami mamy życzenie: chcemy być wolni w duchu dzisieyszéy oświaty i potrzeb. Ale oprócz tego mamy inną ważnieyszą ieszcze potrzebę do zaspokoienia, potrzebę niepodległości i całości oyczyzny. Gdyby Francuz był sobie wyobraził oyczyznę naszą nie tylko niewolniczą, ale rozszarpaną, bez znaczenia, bez żadnego wpływu w Europie, pewnie byłby wzgardził przedayną nagrodą, za którą

usłużyć chciał Posłowi rossyyskiemu, prawiąc takie brednie. Zaprzeczamy zaś Gazecie Francyi, która twierdzi, że Polacy pod teraźnieyszemi rządami używali wolności, bogactw i bezpieczeństwa. Pod tym względem, śmiało powiedzieć możemy, nie ma może, nieszczęśliwszego od nas w Europie narodu. Że w guberniach polskich nie ma ani wolności, ani bogactw, ani bezpieczeństwa, to iest znane całemu światu, bo wiadomo, że tam nie ma żadnych praw, żadnych zaręczeń, ktorychby władza w formach nawet legalnych nie mogła pogwałcić. W innych częściach Polski, podniesiono wprawdzie, tego nie przeczymy, stan włościan i miast, ale znieważono cały naród: a gdyby Polska nie była upadła, naród Polski byłby się niezawodnie sam otrząsnął ze zgubnych więzów i przesądów, tak, iak to się stało z innemi narodami od czasu upadku Polski. Ale czy Polacy pod rządami niemieckiemi otrzymali wszystko, co dla nich rządom oświeconym należało uczynić? Czy otrzymali instytucye narodowe? Czy nie zagładzaią w nich ięzyka rodowitego? Czy nie są uciemiężani ministeryalnie rozmaitemi podatkami? Czy nie przelewaią krwi w sprawach zupełnie im obcych? Czy nie wymierzono ciosu, który ma kiedyś położyć koniec życiu narodowemu, który przetrwał ich upadek? Czy dwory tych mocarstw nie są dla naszych możnych panów większą szkołą zepsucia, niż dawne instytucye szlachecko-republikanckie? Czy handel, przemysł, bogactwa całego narodu, nie są narzędziem dla dopięcia celów zupełnie nie polskich? Czy iako naród przykładamy się w czém do szali polityki europeyskiéy? Czy iesteśmy narodem, zawoiowanym, zgnębionym, iak lud Izraela wzgardzonym? Wszystko to, sadzimy, są pobudki bardzo ważne do powstania narodowego i do bronienia życia narodu nawet aż do zagłady onego zupełnéy. Lepiéy iest zginąć, iak zginęli Kartagińczykowie, niż wlec haniebny żywot i zasilać nim potęgę, spuszczoną przez Boga na ukaranie ludów.

Warto iest śmiechu a nie odpowiedzi co Gazeta Francyi mówi o swobodach Królestwa Polskiego. Wiadomo nam iak zachowywana była Konstytucya, iaką władzę wywierał Cesarzewicz, czém byli Ministrowie nasi Konstytucyyni.

Poprzestaiemy na tych uwagach; będą ono dostateczne dla tych nawet, którzy nie poymuią ducha naszéy rewolucyi i rozumieią, że naród podniósł broń tylko dla usunięcia niektórych nadużyć.

(*Art. nad.*) Olkusz dnia 31 Grud. 1830 r. Zaledwie miesiąc upływa, iak oddychamy wolnością, a iuż tyle pięknych czynów prawdziwego patryotyzmu znamionuie nasze odrodzenie się. Obywatele Powiatu Olkuskiego nie dali się wyprzedzić z ofiarami braciom swoim, dowiedli że poświęcenie maiątków i życie, dla sprawy niepodległości naszéy, maią sobie za nayświętszy obowiązek. Nie wymieniam ich

ofiary, pomiiąm równie gorliwość Urzędników, doprowadzaiących z naywiększą energią rozporządzenia rządu maiące na celu nasze zbawienie, bobym powtórzył, z zmianą tylko znazwisk, tę same wielkie i zaszczytne czyny, po których poznaią się nieodrodni Synowie wspólnéy Matki. Zapał, iaki święta sprawa nasza we wszystkich klassach rodaków wzniecila, iest do nieokryślenia. Gorliwością Obywatelską wsparci, ochotnicy pomnażaią co chwila szeregi Krakusów. Liczne hufce woiowników, iakoby wywołani iaką czarodzieyską siłą z świętych gruzów naszych ośmnastu w obwodzie rozproszonych zamków, zaymaią rynek gluchego i pustego Miasta, tego to niegdyś ludnego i bogatego Olkusza. O to! ieszcze szczątki mennicy Kazimierza Wgo silném echem powtarzaią szczęk broni, i wesołe pienia woiowników, zagrzewaiąc ich do walki i zwycięztwa. Po pierwszy to raz od ostatniego skonania dzwięku młotów téy sławnéy mennicy, gwar radośny zmartwychwstałych wroży iéy dawną świetność. Z odrodzonemi siłami wróci nam dawna nasza potęga, bo żyie w nieodrodnych dzieciach dawnych Oyców cnota. Oto iest tego rozrzewniyiący przykład.— Jeszcze brzmiał nasz rynek śpiewami narodowemi Krakusów, zebranych w zbroyne szeregi, gdy wypadek zdarzył, iż dwóch iezdzców z smutną miną postępowało połączyć się z niemi. Łzy ich kazały się domyślać że familiyne uczucia, i świeża pamięć na domowe progi niedozwoliły im ieszcze dzielić powszechnéy radości. Trzeba to było widzieć oburzenie i zgrozę woiowników, iakie ich przeięło na widok smutnych przybyszów. Tę to niechęć wieśniaków, zgromadzonych przez ciekawość do miasta. Otaczaią ich poczciwi rolnicy. Precz z niemi! wołaią: nie warci broni nosić, kiedy nie czuią co to iest za Oyczyznę walczyć. I w okamgnieniu dwóch z pomiędzy wieśniaków zrzucaią z koni przybyszów, a przestroieni w ich bron i suknie, z naywiększém zadowolnieniem wszystkich toczą ochoczo końmi z właściwą Krakowianom zręcznością. Ci to ochotnicy uściskani przez towarzyszów broni, dumni swém szczęściem, pomnożyli szeregi walecznych obrońców Oyczyzny. Tam więc, gdzie ten sam duch męstwa, zagrzewa naszych wieśniaków, co ożywia dzielne nasze Rycerstwo, gdzie się prosty wieśniak przeiął wielką sprawę naszéy Niepodległości, i gdzie na czele przyniknionego swoią godnością Narodu, stanął niezłomnego charakteru Bohater, silny mocą swego geniuszu, wsparty nieograniczoném zaufaniem wszystko poświęcić gotowego Rycerstwa i Obywatelstwa, tam mówię gdy do walki przyydzie, zwiędnąć muszą nie zawsze stalą okupowane Zabałkańskich i Erywańskich laury.

Rudolf Kettel.

Niedawno gdy kilkaset Żydów wracało razem od roboty przy okopach przez Krakowskie Przedmieście, lud witał ich okrzykiem: Niech żyią Żydzi! Na co im odpowiedzieli wzaiemnie: „Niech żyie Polska."